Nr 239. Lipiec-Sierpień 1938.



ROCZNIKI PAPIESKIEGO DZIEŁA ŚW. DZIECIĘCTWA JEZUSOWEGO



Rok 54. Kraków Zeszyt 4.
ul. św. Filipa 19.

Treść zeszytu

Za pozwoleniem Zwierzchności duchownej.

Lista członków czytających:

....

....

....

....

....

....

....

....

Roczniki wychodzą co drugi miesiąc. Prenumerata wynosi 1·50, którą płacą nie dwunastki, lecz tylko pobierający Rocznik osobno dla siebie.

Numer konta Dzieła św. Dziecięctwa w P. K. O. 144 974 — Warszawa.

ROCZNIKI DZIEŁA ŚW. DZIECIĘCTWA
Rok 54. **Lipiec — Sierpień** Zeszyt 4.
Nr 239. 1938.

WIADOMOŚCI Z MISYJ

Z polskiej misji w Wenchow.

Czcigodny Księże Dyrektorze!

Łaska Pana naszego niech będzie zawsze z nami!

ół roku minęło od naszego przyjazdu do Chin, kiedy po gorliwym ślęczeniu nad językiem miejscowym, zabraliśmy się już do pracy apostolskiej. Dowiaduje się o tym zdziwiony nasz Wikariusz Ap. z Ningpo i przysyła nam mandat na wikarych. Ks. Stefanowicz dostaje się do Junkodzie, jako współpracownik bardzo gorliwego ks. Brzóski, mnie oddaje w ręce ks. proboszcza chińskiego w dalekie góry do Funglin (Fąlin).

Do Wenchow przyjechał po mnie katechista miejscowy z Fąlin, wraz z chrześcijaninem, by zabrać rzeczy i towarzyszyć mi w drodze. W tymże też czasie przybył z Ningpo nowowyświęcony ks. chiński, wyznaczony na drugiego wikarego. O 7 g. wieczorem odprowadza nas aż do portu ks. Wieczorek, odbijamy na łodzi, kierując się w nieznane okolice.

Całą noc jechaliśmy, gdy nad ranem ukazuje się w oddali pierwsza kaplica, należąca już do parafii fąlińskiej. Przechowuje się w niej stale skrzynka misyjna, toteż łatwo mogliśmy odprawić Mszę św. Po chińskim śniadaniu znów łodzią, a potem od g. 10 do 4 po południu marsz wśród upalnego, podzwrotnikowego słońca. Pot leje się ciurkiem z czoła, serce bije od zmęczenia, czuję, że zaczyna mnie ogarniać już zupełne wyczerpanie. Idziemy przez góry, doliny, przeprawiamy się kilka razy przez rzekę, nogi coraz bardziej bolą, myślę, że chyba będzie tu ducha wyzionąć. Moi towarzysze, choć przyzwyczajeni do tych gór i dróg, czują się nie lepiej ode mnie.

Wreszcie dochodzimy. Ks. chiński proboszcz z wielką grzecznością, właściwą naturze chińskiej, wita się i wyznacza nam pokoje. Mój współwikary otrzymuje pokój na dole, mnie wziął do góry, wskazując mi pokój blisko swego. Potem zaprasza na podwieczorek. Przyrządzono miseczkę makaronu i parę patyczków. Nie byłem do czegoś podobnego przyzwyczajony, więc odczuwając »koziołkowanie się« żołądka, dałem makaronowi spokój, popijając wodą, czystą wodą górską. Na kolację podobnyż makaron, niestety ani spojrzeć na niego nie mogłem, wolałem parę szklanek wody. Bieda człowieka zmusi do aklimatyzowania się. To samo, co na początku wcale mi nie smakowało, po dwóch tygodniach zajadałem jak rodowity Chińczyk. Cóż było robić, kiedy tu życie czysto chińskie, a o sprowadzeniu czegoś z Wenchow nie ma mowy z powodu niedogodnej komunikacji. Powoli różne

robaczki chińskie, przeróżne zielska, ziemniaki górskie zaczynały tak smakować, jak chleb i inne przysmaki.

Gorzej miałem z językiem tutejszym. Takie już fatalne są stosunki językowe w Chinach, że co pewna odległość to inne narzecze, sami Chińczycy nie mogą



Chińska dziatwa śle pozdrowienia dzieciom polskim.

się porozumieć. Nic dziwnego, że to sławne Fąlin, położone w górach, jakie 50—60 km od Wenchow, ma również swoje tajemnice, które trzeba poznać. To co w Wenchow wiedziałem, musiałem odpowiednio zmienić, by mnie zrozumiano. Taki to już los misjonarza, że cierpliwością i ofiarą raczej musi apostołować, niż żywym słowem. Wziąłem się gorliwie

do pracy nad językiem tutejszym. W miesiąc już po przyjeździe pomyślałem o kazaniu. Napisałem sobie po polsku, idę do mego towarzysza podróży, księdza chińskiego, tłumaczę mu to na łacinę, ten mi mówi po chińsku. Po długim trudzie przetłumaczyliśmy. Zadowolony, że już mam chińskie kazanie, czytam to mojemu nauczycielowi, by wymowę moją ogładził i zwrócił mi uwagę na niektóre wyrażenia. Ten jednak robi dziwne miny, bo ani połowy nie zrozumiał. Zapytuję dlaczego, czyżby moja wymowa zupełnie nie była chińska? — Nie odpowiada, wina to moja, bo ja nie pochodzę z tutejszych okolic, moja ziemia rodzinna to jakie 70 km stąd, ja mówię moim narzeczem, tak że i mnie tutaj Chińczycy nie rozumieją. Potem tenże ksiądz chiński opowiadał mi, że przy spowiedzi musi pytać o objaśnienie słów, jakby ci ludzie spowiadali się po żydowsku. Ma więc Chińczyk na nowej parafii takie prawie trudności, jak ksiądz europejski. Z pomocą jednak mojego nauczyciela przerobiłem całe kazanie na język miejscowy, tłumacząc z »chińskiego na chińskie«. A potem zabrałem się do wyuczenia na pamięć. O jakże to trudno szło! Tym więcej, że w pamięciówce nigdy nie celowałem. Trzeba było wiernie wkuć na pamięć każde słowo, nic nie opuścić. A jak tu wbić do pamięci jakieś syki, przydechy, jęki, westchnienia, tonację i co tam jeszcze, takie to wszystko obce dla naszego ducha i ucha. Po dwóch tygodniach pamięciówka już szła, recytowałem od początku do końca, od końca do początku, aż się dziwiłem, że pamięć moja dość wiernie za-

trzymuje wyrazy chińskie. A kiedy nadszedł dzień, głosiłem z zapałem, by nieco ciepła wlać w te zimne słowa. I szło bez kartki, mówiłem blisko 25 minut. Słuchali uważnie, a potem posypały się pochwały, gdy po Mszy św. zapytuję, czy mnie rozumiano. Chwalono tak, jak zwyczaj chiński nakazuje, czy kto rozumiał czy nie, tym głośniej wołał, że wszystko rozumiał. Jeden w swym zapale zapytuje mnie: Wąkon (księże), ty musisz być w Chinach co najmniej 10 lat; są księża chińscy, a tak ich nie rozumiemy! I ktoby to uwierzył w takie kłamstwa chińskie? Jakby tu można się prawdy dowiedzieć? — Na pochwały trzeba odpowiadać uniżaniem się, surowo siebie ganić, choćby w słowach najwięcej poniżających, to należy do dobrego tonu. Nie zdziwiliby się takim powiedzeniem, że się jest durnym, jak stołowe nogi, że się nic nie wie. Oczywiście wszyscy na uniżenie się odpowiedzą nową falą pochwał, a na końcu: ten ksiądz to naprawdę grzeczny, my mu mówimy grzeczne słówka, a on w to nie wierzy. Bawiliśmy się tak na słowa sporo czasu, ja się ganię, oni mnie chwalą. Grzeczności chińskiej stało się zadość, byli zadowoleni, że już trochę znam się na chińskim tonie towarzyskim.

W lipcu roku zeszłego przyjechałem na placówkę, w sierpniu, wygłosiłem pierwsze kazanie, we wrześniu udałem się na misje. Miałem wiele obaw, bo nie znałem jeszcze doskonale języka miejscowego, nie znałem jeszcze tak dobrze miejscowych zwyczajów, nie miałem sposobności patrzeć na innych starszych

misjonarzy, jak prowadzą misje. Ufałem jednak szczerze w pomoc Opatrzności Bożej, która błogosławi tam, gdzie posłuszeństwo. A właśnie w takim charakterze miałem iść na misje. Proboszcz mój nieco nie domagał, odprawienie misji, czyli odwiedzenie 30 kaplic złożył na barki nas dwóch wikarych. Miałem 15 kaplic, jak przewidywałem, trzeba będzie wygłosić jakie 20 kazań. Niewiele się pomyliłem. Kaplice wszystkie w górach, jedna od drugiej położona bardzo daleko, trzeba nieraz i pół dnia iść. Trzeba tu mieć silne zdrowie i mocne nogi, by podołać tej pracy. Środków lokomocji nie ma, człowiek zdany jedynie na własne siły. Góry wysokie, strome, nieraz opierałem ręce na kolanach i tak sobie pomagałem, lub też czepiałem się przydrożnych krzewów, by nie stoczyć się w przepaść. Ile potu, ile umęczenia kosztują takie misje, to nie da się wyrazić. A jednak w sercu człowiek tak wesoły, tak zadowolony, jakby jakaś muzyka grała, jakby się było na jakimś cudnym koncercie, tyle szczęścia Jezus daje misjonarzowi. Misjonarz cały oddany duszom chińskim, a Przyjaciel jedyny — Jezus cały oddany misjonarzowi. I tu tkwi sekret radości serc apostolskich.

Raz jeden szedłem od jednej do następnej kaplicy przeszło pół dnia drogi. Słońce paliło wprost, gorąco nie do wytrzymania. Po przejściu licznych gór byłem tak wyczerpany, że tchu złapać nie mogłem. Kiedy wreszcie przyszedłem na miejsce, nie mogłem się już ruszać. Jedyne wyjście, to położyć się i wypocząć. Nogi bolały, głowa rozpalona, oczy krwią

nabrzmiałe, pragnienie wprost dusiło, cały spieczony od słońca, zdawało mi się, że już nie dam rady dziś wyspowiadać chrześcijan. Mój ministrant podobnie zmachany, odczuwał zmęczenie jeszcze większe, dostał nawet gorączki w nocy, myślałem, że będą musieli



Katolickie dzieci z szkoły Fąlin.

go przynieść do domu. Kazałem mu się tymczasem położyć na moim łóżku, bo innego narazie nie było, sam wlokąc nogi za sobą, wychodzę na strych, gdzie mieści się kaplica i zaczynam spowiedź. Myślałem, że chrześcijan niewielu, spowiedzie pójdą szybko. Tymczasem chrześcijan piękna gromadka, spowiedzie przeciągnęły się do późna w nocy, do 11 godziny.

Mimo, że oczy same się już zamykały, głowa bolała, sen dokuczał niemiłosiernie, trzeba było jednak z całą łagodnością słuchać nędzy ludzkiej, pocieszać, umacniać i oczyszczać. Po spowiedzi położyłem się na deskach zasłanych jakiemiś szmatami. Parę godzin spoczynku, wczas rano znów na nogi, spowiedzie, kazanie, Msza św., Komunia św., śniadanie chińskie i dalej w drogę tak uciążliwą, jak dnia poprzedniego. I takie życie prowadzi misjonarz przez parę tygodni, dopóki nie obejdzie całej swej parafii, nie wyspowiada wszystkich chrześcijan. Przy braku wszelkich środków lokomocji jedynie słoneczne myśli, boża radość i zapał dla misji niosą misjonarza niby na skrzydłach.

Kochane Dziateczki Polskie, które czytacie słowa waszego rodaka i misjonarza, zachęćcie się wszystkie do dzieła misyjnego. Niewinne swe rączki wznoście często do nieba, prosząc Jezusa o błogosławieństwo dla misjonarzy, a szczególniej dla misji naszej w Chinach. Idźcie specjalnie do Komunii św. w tejże intencji. Jezus widząc Wasz zapał i dobre serduszko będzie Wam błogosławił. Nie zapominajcie o miesięcznym groszu na wykup dzieci pogańskich. Za Wasze modlitwy i ofiary my misjonarze szczerze Wam dziękujemy i codziennie za Was się modlimy.

Kochający Was

X. Franciszek Bąba
misjonarz w Chinach (Wenchow).

List Ks. Stefanowicza z Yungkiachang.

Kochany Księże Dyrektorze — Profesorze!

Yungkiachang, 13 lipca 1938 r.



Łaska Pana naszego niech będzie zawsze z nami!

Dochodzą nas tu wieści, że w kraju dobre dusze i oddane serca dla naszej misji niepokoją się co do naszego życia tutejszego. Tak dawno może nie dawaliśmy o sobie znaku życia. Zdaje się, że co miesiąc jest jakaś wiadomość. Obecnie jednak może więcej niepokoić naszych przyjaciół, gdy dojdzie wieść, a może już doszła, że nasz dystrykt nawiedziła też zaraza w postaci cholery. To wróg gorszy od wojny, bo zabiera upatrzone ofiary bezapelacyjnie. Szpitale, jakie tylko są w Wenchow są przepełnione. Jeszcze nasze kolegium w nieobecności uczniów (są i tu teraz wakacje) zabrali na szpital. W mieście choroba kosi na poczekaniu i podrywa życie w ciągu dnia. Obecnie wszelcy stolarze, budownicy trumien mają dobry zarobek. Nawet inne wszelkie zawody nie mogą iść w porównanie z tym. Japończycy jeszcze nie przyszli i na nich szykują się żołnierze tutejsi i mają bronić się do ostatka. Wszelkie forty, okopy pobudowano, a góry dają dobrą obronę. Bliskość morza, właśnie nasuwa taką konieczność. Dalszych dziejów nie wyprzedzajmy a trzeba zostawić Opatrzności Bożej.

W nocy o 1-szej obudziło mnie wołanie po nazwisku: Sykon, Sykon... Przeczuwałem, że to będzie

do chorego, bo to już nie pierwszy raz i o tak późnej porze. Zrywam się z łóżka i utwierdzam się w przeczuciu. Tak, do chorego. Ubrałem się prędko, wziąłem Sanctissimum, mimo, że chory niewiadomo czy go przyjmie, ale przecież tak wczesne rano, to chyba na miejscu napewno znajdzie się ktoś, co po przebudzeniu i wyspowiadaniu się przyjmie, jako Komunię św. Zaraz zakrystian mi towarzyszący podjął się tej błogosławionej usługi. Po godzinie i coś dostaliśmy się łódką na miejsce. Kilka osób z rodziny, no i jakiś »felczer« masują chorego na wszelkie sposoby. Przekonuję się, że to cholera. Pierwszy raz z nią się spotkałem tu i nawet się zaniepokoiłem, że to przecież tak zaraźliwe wszelkie rozmyślania... Wczoraj wieczorem o 8 zachorował i zaraz wezwano księdza, bo już dziś rano o 2 i pół byłem tam. Chory leży cały zsiniały i przyciszonym głosem spowiada się, ale zupełnie przytomnie. Kurcze od czasu do czasu ściągają nogi czy ręce i nawet całym ciałem poruszają. Przyjął Najśw. Sakr. Ostatnie Nam. i po wszystkim; po udzieleniu odpustu na godzinę śmierci wróciłem do domu. Po Mszy św. dowiadujemy się, że już o 6 zmarł. Dzień przedtem znowu ksiądz chiński wezwany zaopatrzył w takiej samej chorobie dwóch — ojca staruszka i syna o wczesnej godzinie, bo też wieczorem zachorowali. W południe obaj równocześnie prawie zmarli. Po prostu nagle idą z tego świata. Oczywiście najwięcej pogan, bo ich w ogóle jest większość. Katolicy takoż, ale w małej liczbie. Czasem odległość wielka nie pozwala nawet zdążyć.

Tak, pracuje się nawet i w tak niebezpiecznym, groźnym okresie zarazy. Z posterunku żaden nie cofa się. Sami otrzymaliśmy, jak co roku zastrzyki przeciw cholerze, co może przy pomocy Bożej zachowa



Zakończenie roku szkolnego w Yungkiachang.

nas przy życiu. Polecamy się modlitwom w tej intencji. Ludność tutejsza także poddaje się tym zastrzykom, ale w znikomej ilości. Nie rozumieją tego i czasem nawet trzeba zmuszać. Na takiej wsi... On słyszał, czy ona, że to boli a więc zaniedbuje się taki zabieg. Okres upalny właśnie jeszcze sprzyja rozwojowi tej zarazy. Higiena zaniedbywana dopomaga za-

razie w zbieraniu licznych ofiar życia ludzkiego. Trumny wędrują od rana do wieczora poza miasto, dają znak, że wczoraj jeszcze był człek zdrowy w pełni sił, a dziś nawet doby nie dożył.

Wróćmy do żywych. Rok rocznie o tym czasie robi się sprawozdanie, co zrobiono w ciągu roku. Jest nas księży czterech. Ksiądz Grabka poszedł na »probostwo«, a na jego miejsce przyszedł ks. Sawicki, by w zapale sił pierwszych tu wspólnie pracować. Katolików w tym roku liczba wzrosła coś o 100, bo mamy ich 4,088, Katechumenów 384. Jeszcze pogan mamy w naszej miejscowości blisko 72,900. Tyle jeszcze dusz do wprowadzenia w bramy Kościoła!... Na taką liczbę katolików uczęszczało do spowiedzi św. 18,400 a do Komunii św. 22,300. Zamiłowanie do Sakramentów św. kwitnie w porównaniu z liczbą chrześcijan. W inne szczegóły chyba nie będę wcho dził, co też wskazują dodatnio, nie chwaląc się z pracy nam powierzonej i postęp ze strony tych, nad którymi się pracuje.

Teraz może coś z przeszłości? Kochane dzieci, napiszę Wam coś o Dzieciach, ale nie chińskich tylko polskich. Będąc w Szanhaju w sprawie operacji małej, spotkałem się z licznymi polskimi dziećmi. Musicie wiedzieć, że i w Chinach też są Polacy. Właśnie w Szanhaju jest ich bardzo dużo, ale nie mają polskiego księdza, nad czym tak bardzo ubolewają i tęsknią, kiedy nastanie ta chwila, że im przyślą od tak dawna obiecywanego księdza polskiego. Byłem wśród polskich dzieci na jajku wielkanocnym. Prze-

ważnie były tam ubogie dzieci, dla których panie z różnych sekcji urządziły herbatkę, gdzie pełno było ciastek, cukierków, a najwięcej herbaty, którą tak z apetytem piły, bo nawet było gorąco.. Wesoło się



Polskie dzieci w Szanhaju pozdrawiają polskie dzieci w Polsce.

czuły. Podjadły i jeszcze każde dostało małą paczuszkę do rączki, z czym poszło do domu pochwalić się rodzicom, że tak pięknie ich ugoszczono. Ale najbardziej mnie smuciło i innych Polaków co tam byli, że te dzieci polskie, których było może ze 30, nie umiały wszystkie po polsku mówić. Może jakie z 10 mó-

wiło po polsku ze sobą i ze mną a z innymi nie mogłem się dogadać, bo nie umiały. Innymi językami mówiły, ale nie po polsku. Parę słówek grzecznych mogły powiedzieć, a reszta urywała się. Przykro to było, że to polskie dzieci. Rodzice nie dbają o to, nie uczą w domu po polsku i sami nie rozmawiają po polsku — to największy dowód. Zresztą dużo jest takich rodziców co są mieszanej narodowości. Ojciec np. Polak a matka Rosjanka, czy innej narodowości. Szkoły polskiej nie ma w Szanhaju. Nie ma komu uczyć polskiego języka, no i może za mało przychodziłoby dzieci. Każdy, Kochane Dzieci, chce zapracować na kawałek chleba, a za darmo nie ma czasu i niemożliwe dawać lekcje języka polskiego. Rok temu jeden Polak nawet podjął się i Polka gorliwa, że były lekcje, ale, jak nastała wojna to urwało się. Dziś ani katechizmu ani religii nie uczą się po polsku, ani języka polskiego. Będą kiedyś to Polacy, co nic nie porozumieją się po polsku. Smutne to czasy. A gdyby był tam polski ksiądz na stałe, on zaradziłby temu i napominałby rodziców i sam uczyłby języka polskiego przynajmniej raz na tydzień. Wy, Kochane Dzieci, macie tak dobrze i pięknie w kraju!... Uczcie się pilnie, chętnie, a może kiedyś niejedno pomoże tu tym biednym dzieciom na obczyźnie. Te raz przynajmniej pomódlcie się szczerze i gorąco za nie.

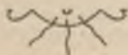
Kiedy wróciłem z Szanhaju ustawicznie mi ten obraz stał w pamięci o polskich dzieciach i jak mnie odważnie witały i niektóre rozmawiały. Na stole zaś znalazłem list. A wiecie skąd?... z Polski. Kiedy otwo-

rzyłem i znalazłem w nim fotografię polskich Dzieci i liścik załączony, jak się ucieszyłem. Pisały wiecie skąd?... z Wilna. Polskie Dzieci pracujące już i należące do kółka misyjnego. Małe to jeszcze, jak widać na fotografii, ale tak już wysoko sięgają. Radowałem się tym, a Wam posłałbym fotografię ich, ale nie, bo jedną mam i zachowam sobie. Posyłam tylko fotografię polskich dzieci w Szanhaju. Niech Bozia błogosławi Wam, Kochane Dzieci, w Waszych zamiarach i pragnieniach. Niech Jezus przychodzący do serduszek Waszych w Komunii św. nagrodzi Wam za radości, jakie innym sprawiacie i modlicie się za innych w swych modlitwach. Tu wszyscy polscy księża polecają się Waszym modlitwom.

Załączam najserdeczniejsze pozdrowienie Waszemu Kochanemu Księdzu Dyrektorowi a memu Profesorowi, co tak w całej Polsce kieruje dziełem, szczególnie przez Was ukochanym.

Oddany szczerze w miłości Jezusa i Maryi

Ks. F. Stefanowicz C. M.





Ze Stowarzyszenia św. Dziecięctwa w kraju.

Rocznikiem tym witamy was, kochane Dzieci, na progu nowego roku szkolnego. Zacznie się znów praca, i to praca mozolna, ażeby umysł wasz poznał niejedne tajniki wiedzy. Wśród pracy tej nie zapominajcie jednak o tych dzieciach, które chciałyby posiąść ten największy skarb, jakim jest wiara nasza. Przecież i one mają prawo do szczęśliwości wiecznej, która dla nich jest zamknięta z powodu nie otrzymania chrztu św. Aby dziecko mogło przyjąć chrzest św. musi być przedtem zaznajomione z zasadami wiary św., które znów odbywa się w sierocińcach i szkołach katolickich. A któż przyjdzie misjonarzom z pomocą, aby mogli wybudować te sierocińce i szkoły? Poganin z pewnością tego nie uczyni. Na nas katolikach ciąży ten obowiązek spieszenia z pomocą przy rozszerzaniu królestwa Chrystusowego. A wielką nagrodę obiecał Pan Jezus tym, którzy spieszą z pomocą bliźnim. Przede wszystkim wy także kochane Dzieci możecie wiele zdziałać, albowiem prośby wasze chętnie spełniają wasi rodzice. Ofiary wasze, choć drobne, wiele znaczą, albowiem razem wzięte tworzą olbrzymią pomoc dla misjonarzy. Nadto starajcie się szerzyć tę ideę misyjną wśród swojego otoczenia, jak tylko nadarzy się sposobność. Donoście nam przy tym o tych swoich poczynaniach, aby przez ogłaszanie waszych listów zachęcić innych do podobnej pracy.

W ostatnim okresie otrzymaliśmy bardzo mało tych listów, otrzymaliśmy tylko trzy, co znów musimy tłumaczyć tym, że bardzo wielu spieszyło na ferie wakacyjne, aby jak najwięcej wykorzystać wolny czas. Mamy nadzieję, że teraz, kiedy wszyscy powrócicie wzmocnieni na ciele i duchu, napiszecie znów coś o działalności swych kółek.

W ostatnim czasie otrzymaliśmy sprawozdanie z parafii Zmartwychwstania Pańskiego w Poznaniu Wilda, które tu podajemy.

Szanowna Redakcjo Roczników!

Z wielką radością piszę ten liścik, aby podzielić się z Szanowną Redakcją wrażeniami, jakie wywołała nasza wielka uroczystość.

. . . .

W uroczystość Bożego Ciała, w to piękne święto, kiedy wsie i miasta całe przybrane są: w zieleń, kwiaty, barwy papieskie i narodowe, kiedy kościoły umajone zielenią i przepełnione wonią kwiatów i kadzideł, odbyło się uroczyste przyjęcie kandydatek i kandydatów na członków Dziecięctwa.

Aby się dobrze przygotować na tę uroczystość, Przewielebny Ks. Stanisław Bilnicki C. R. dyrektor Dziecięctwa odprawił uroczyste Triduum, w którym wszyscy członkowie brali gremialny udział. Dzień przed świętem wszyscy członkowie przystąpili do spowiedzi św.

W uroczystość Bożego Ciała o godz. 9-tej całe wojsko z pod sztandaru Dzieciątka Jezus ustawione czwórkami w szarfach czekało, aby powitać Ks Dyrektora.

Następnie z dumnie podniesioną głową, jasnym spojrzeniem zwróconymi przed siebie oczyma, wkroczyliśmy do kościoła na uroczystą Mszę świętą, odprawioną w intencji Dziecięctwa przez Ks. Dyrektora. Ks. Szmit w swym kazaniu do dzieci nie pominął także i nas. Podczas Mszy św. śpiewaliśmy nasze hymny i pieśni kościelne. Wreszcie nadeszła ta najpiękniejsza chwila, kiedy do serc naszych mieliśmy przyjąć to najdroższe Dzieciątko Jezus, Wodza naszego, któremu postanowiliśmy wiernie służyć.

Na zakończenie Mszy św. zaśpiewaliśmy „Dzieciątko Jezus".

Druga część uroczystości odbyła się po południu. Wszyscy członkowie wzięli udział w nabożeństwie wieczornym i procesji. Po nabożeństwie na dziedzińcu przed kościołem ustawiono najpierw: kandydatki i kandydatów, a członków za nimi. Ks. Dyrektor w otoczeniu ministrantów wprowadził nas do kościoła. Na powitanie zagrały organy. Po trzykrotnym odmówieniu „Niechaj będzie pochwalony" zaśpiewaliśmy „Do Ciebie Jezu". Następnie chór utworzony z naszych starszych członkiń odśpiewał „Veni Creator". W pięknych i gorących słowach przemówił Ks. Dyrektor o obowiązkach członków pod sztandarem Jezusa, a na zakończenie dodał: „Od dnia dzisiejszego jesteście małymi misjonarkami i misjonarzami, oraz żołnierzami Chrystusowymi. Kochajcie to Boże Dziecię Jezus, z zapałem pracujcie i poświęcajcie się dla Niego, ukochajcie te biedne dzieci pogańskie, ofiarujcie za nich te największe skarby, jakie możecie dać od siebie tj. gorliwą i pobożną modlitwę. Zachęcił także dzieci, aby chętnie dawały ofiary na misje, pomnąc na słowa P. Jezusa „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią". Za modlitwy i jałmużny odpłaci się wam Bóg obficie swymi łaskami. Dlatego o niej nigdy nie zapominajcie i codziennie choć jedno Zdrowaś Maryja na tę intencję odmówcie.

Następnie na przykładzie zilustrował, jak marne pojęcie mają poganie o tym, poco żyją na świecie. Teraz nastąpiła najważniejsza część tj. samo przyrzeczenie; Ks. Dyrektor zadał trzykrotne pytania, na które otrzymał odpowiedź twierdzącą. Potem odmówiliśmy uroczysty akt przyrzeczenia. Obfite słowa w treść wywarły wielkie wrażenie nie tylko na członkach, ale i ich rodzicach, oraz na wszystkich obecnych w kościele, a które z siedemdziesięciu dziecięcych piersi wzniosły się potężnym głosem pod sklepienie kościoła. „My członkowie Pap. Dzieła Św. Dziecięctwa Pana Jezusa postanawiamy uroczyście w tym dniu przyjęcia do Stowarzyszenia, że wiernie wypełniać będziemy wszystkie



Dzieci Pap. Dzieła św. Dziecięctwa Poznań Wilda.

obowiązki nasze i wytrwale pracować będziemy nad rozszerzeniem idei misyjnej. A na koniec przyrzekamy Ci o Boże Dziecię Jezus, że wiernie bronić będziemy słowem i czynem wiary św. i Kościoła katolickiego". Potem Ks. Dyrektor poświęcił oznaki i obdarował nowoprzyjętych członków, mówiąc do wszystkich: A teraz drogie Dzieci, przyjmijcie te oznaki misyjne i pamiętajcie zawsze o waszym celu, zadaniu i obowiązkach, jakie macie pełnić względem Boga, Kościoła oraz misji".

Podczas tego śpiewaliśmy „Dopuśćcie Dziatkom", „Serce Twe Jezu" i „Pod Twą obronę", następnie odmówiliśmy „Litanię do Dzieciątka Jezus" i Akt poświęcenia się dzieci Najśw. Sercu Pana Jezusa. Na zakończenie zaśpiewaliśmy hymn „Dzieciątko Jezus".

Uroczystość, pod wrażeniem której jesteśmy jeszcze dzisiaj, zakończyliśmy wspólną fotografią.

Obecnie Dziecięctwo liczy około 300 członków. Zebrania odbywają się 2 razy w miesiącu, które przeważnie prowadzi p. kierowniczka Henryka Soberzanka. Chłopcy mają osobno zebrania. Ks. Dyrektor, który szczerze poświęca się dziecięctwu i stara się o jak największy jego rozwój, zabiera głos w osobnym punkcie przeznaczonym dla Niego.

Przeważnie są to miłe pogadanki z dziedziny misyjnej, przykłady, oraz różne praktyczne uwagi.

Na każdym zebraniu starsi członkowie wygłaszają referaty, przeważnie misyjne. Aby urozmaicić zebrania dzieci wygłaszają deklamacje, czytają wesołe opowiadania i śpiewają pieśni. Oprócz tego odbywały się następujące imprezy 1) Opłatek Dzieciątka Jezus, 2) Przedstawienie pt. „Noc Bożego Narodzenia", które cieszyło się wielką frekwencją gości. Rodzice oraz goście zapoznali się choć w części z działalnością Stowarzyszenia. Poza tym w maju ochodziliśmy imieniny Ks. Dyrektora, któremu w tym dniu pragnęliśmy okazać naszą wdzięczność, za szczerą współpracę. Wciągu roku zostały odprawione dwie Msze św., jedna za zmarłych człon-

ków, druga za żywych. W każdą trzecią niedzielę miesiąca wszyscy członkowie w szarfach wspólnie słuchają Mszy św. ze sztandarem. Każdy pierwszy piątek miesiąca członkowie biorą udział wspólnie w adoracji Najświętszego Sakramentu z Ks. Dyrektorem na czele, który czyta akty.

Po każdym akcie członkowie śpiewają pieśni O Najświętszym Sakramencie i organizacyjne. W czasie oktawy Bożego Ciała Stowarzyszenie brało udział codziennie we wszystkich procesjach z Najśw. Sakramentem z całym pocztem sztandarowym, a członkinie, które w tym roku były u pierwszej Komunii św. sypały kwiaty przed Najśw. Sakramentem.

W maju urządziliśmy wycieczkę do Dębiny, która nam się w zupełności udała. Oto tak przedstawia się w ogólnym zarysie praca w naszym Stowarzyszeniu.

Nasze Hasło Misjom Służ! — Służyć chcemy!".

Janina Andrzejewska
sekretarka.

Sprawozdanie z działalności Dziecięctwa Jezus **Kraków — parafia Bożego Ciała.**

W naszej parafii Bożego Ciała jest wiele stowarzyszeń, niewiast, mężów, panien i chłopców, tylko my dzieci zawsze byłyśmy pomijane. Toteż co to była za ogromna radość, gdy nasz Kochany ks. Proboszcz Stanisław Tokarz zawiadomił nas, że 1. I. 1938 r. zostało założone Stowarzyszenie Dziecięctwa Jezus. Nie trzeba nas było specjalnie zachęcać do należenia, gdyż już bardzo wiele wiedziałyśmy o nim z roczników, toteż licznie zaczęłyśmy się wpisywać i obecnie jest nas już 200 dziewczynek. Czujemy się w naszym stowarzyszeniu bardzo dobrze. Co miesiąc my zelatorki mamy zebranie, a co pewien czas odbywają się zebrania ogólne. Płacimy wkładki w wysokości 5 gr miesięcznie. Dotychczas zebrałyśmy 36 zł.

W dniu 29, 30 i 31 stycznia miałyśmy Trydiuum do Dzieciątka Jezus, a 2 lutego poświęcenie ślicznej figurki Dzieciątka Jezus, którą na zmianę nosimy podczas uroczystości. W tym dniu otrzymałyśmy medaliki. Prócz tego przez *wszystkie niedziele Wielkiego Postu, odprawiałyśmy wspólnie Drogę krzyżową, a w Wielki Piątek miałyśmy wspólną adorację*, podczas której przewodniczyła jedna z zelatorek. Wszystkie te nabożeństwa, adoracje, zebrania, potęgowały w naszych serduszkach miłość do Boskiego Dzieciątka i zbliżały nas coraz więcej do siebie. Muszę jeszcze zaznaczyć, że nasz Kochany ks. Dyrektor zawsze starał się sprawić nam jaką miłą rozrywkę lub niespodziankę. I tak: miałyśmy wyświetlania religijne i wesołe, zwiedziłyśmy z ks. Dyrektorem wystawę misyjną, która nas bardzo zainteresowała. *Na gwiazdkę każda z dziewczynek otrzymała torebkę ze słodyczami. Miałyśmy również święcone, którego urządzeniem zajmowały się nasze Mamusie.* Nastrój był bardzo serdeczny i uroczysty, przemawiał do nas ks. Dyrektor, deklamowałyśmy wiersze, śpiewałyśmy pieśni, a jedna z zelatorek bardzo ładnie opowiadała nam żywot św. Andrzeja Boboli.

Tak zajęte w naszym stowarzyszeniu aniśmy nie spostrzegły, kiedy minął rok szkolny i rozpoczęły się wakacje. Nim jednak rozjechałyśmy się, nastąpiło uroczyste pożegnanie. Zebrałyśmy się wszystkie we Mszy św., podczas której przyjęłyśmy do swych serduszek nasze Ukochane Dzieciątko, by Ono było nadal z nami podczas naszych zabaw i rozrywek wakacyjnych i pozwoliło nam z tym większą energią i zapałem powrócić do dalszej pracy w naszym Stowarzyszeniu. Po tej Mszy św. obdarował nas ks. Dyrektor słodyczami i rozdał nam medaliki Serca P. Jezusa.

Na zakończenie zwracam się do wszystkich moich rówieśniczek z gorącą zachętą, by wstępowały do tego Stowarzyszenia, które przynosi nam tyle korzyści duchowych i doczesnych.

Zelatorka.

Anna Dudzianka
Maria Kopciówna

Z Koźmina piszą:

Szanowna Redakcjo!

Przysyłamy sprawozdanie roczne z działalności Stowarzyszenia Dzieciątka Jezus przy szkole powszechnej w Koźminie. Sprawozdanie obejmuje rok szkolny 1937/38. Stowarzyszenie liczy przeszło 500 członków, należy większość dzieci szkoły powszechnej. Dyrektorem Stow. jest Ks. J. Sell, opiekunką nauczycielka p. J. Olejnikówna. Zarząd tworzą dzieci klas wyższych. W roku sprawozdawczym odbyło się 10 zebrań miesięcznych i 3 zebrania różańcowe. Zebrania odbywają się w salce parafialnej, a kończą się w kościele modlitwą za pogańskie dzieci i błogosławieństwem Najśw. Sakramentu. Na program zebrań składają się deklamacje młodszych dzieci, odczyty i referaty starszych dzieci i piękne pogadanki Ks. Dyrek. lub p. Opiekunki. O materiał na zebrania stara się zarząd. Miłe są zebrania, więc chętnie na nie uczęszczamy, salka zawsze jest zapełniona. Słyszymy o pracach misjonarzy, o życiu pogan, zapoznajemy się z życiem liturgicznym kościoła św. i jak mamy brać w nim udział. Uczymy się jak mamy służyć Bogu i bliźniemu i stać się apostołami pogańskich dzieci i dzieci zaniedbanych.

Zachęcone dzieci przez Ks. Dyrek. i p. Opiekunkę starają się pomagać misjonarzom modlitwą, zbieraniem znaczków, oraz drobnymi składkami. W czasie sprawozdawczym zebraliśmy z groszowych składek na Misje 201,22 zł. Z tego wysłaliśmy do Krakowa 199 zł i 2.300 znaczków.

Przy zbieraniu składek pomagają nam panie nauczycielki, zebrane grosze oddajemy p. Opiekunce, która je gromadzi i wysyła do centrali. W niedzielę Misyjną staraniem Stow. była urządzona akademia dla parafian. Na program składały się: deklamacje, śpiewy, których nas nauczył p. nauczyciel Małysiak, sprawozdanie prezeski, jak pracujemy dla pogan i przemówienie Ks. Dyrek.

Nowością w Stowarzyszeniu jest założenie Żywego Różańca dzieci. Do Różańca należy 330 dzieci. tworzą 22 Róże. Dzieci zachęcone przez p. Opiekunkę chętnie się zapisywały. Za przyczyną Maryi wypraszamy sobie potrzebne łaski. W nabożeńswach różańcowych w październiku, dzieci należące do Różańca brały czynny udział. Także i w uroczystościach kościelnych Stow. bierze zawsze czynny udział.

Przez miesiąc maj z polecenia Ks. Dyrek. modliliśmy się i przyjmowaliśmy Komunię św. w intencji dzieci, które miały przystąpić po raz pierwszy do Komunii św., by ją godnie przyjęły. Żal nam tylko, że dotąd jeszcze nie mamy swego sztandaru, pod którym byśmy mogli się gromadzić, ale p. Opiekunka obiecała nam, że się o niego postara w przyszłym roku.

Dzięki staraniom Ks. Dyrektora i p. Opiekunki, dzieci coraz więcej się zapisuje do Stowarzyszenia, aby służyć Dzieciątku Jezus!

Załączamy serdeczne pozdrowienie dla Kochanej Redakcji!

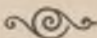
Za zarząd

Helena Marcinkówna, sekretarka.

Podziękowanie.

W ostatnim okresie nadesłano do Dyrekcji Krajowej na cele misyjne:

Krucjata Euch. Kaszczor — znaczki i staniol, Stow. św. Dz. Poznań Wilda — znaczki, staniol, Stow. św. Dz. Łobdowo — znaczki, Czesława Orzeszyńska — Jarocin Pozn. znaczki, staniol.





Wykaz składek za czerwiec i lipiec 1938.

Diecezja chełmińska.

Zł: Konrad Przybyszewski naucz., Kamionka 2; *Dyrekcja Dzieł Misyjnych, Pelplin 2,691·44* (w tym Biskupice 2·20, Błądzim 16·80, *Brodnica 300*, Bysław 25, Byszewa 18·80, *Chełmża 200, Chmielno 60*, Chojnice, pryw. szkoła SS. Franciszkanek 5, Boluminek 12·25, *Chwaszczyno 69·47*, Dąbrówka-Bobowo 10, Działdowo 17, Dziemiany 4·05, *Fordon 83·34*, Garc 27·56, Gdynia, Szkoła powsz. 30, *Golub 50*, Goręczyno 22·80, Grębocin 2·70, Grodziczno 24, Grudziądz, Fara 30, *Grudziądz, ś. Krzyż 185*, Gruta 17·85, Grzywna 31, Hel 17, Jabłonowo 10, Jeżewo 44·60, Kack Mały 13, Kack Wielki 11, Kamień 37·12, *Kartuzy 50*, Kaszczorek 12, Kazanice 30, Krotoszyny 1·40, Kiszewa Stara 20, *Koronowo 130*, Kurkocin 6, Lidzbark 28, Linia 3·80, Lisewo 35·40, *Ks. wik. Edm. Klebba na wyk. i chrz. Andrzeja 60*, Lubiewo k/Suchy 22·20, Ląg 45, Łobdowo 11·10, Łopatki Polskie 8·08, Mechowa 19·10, Miłobądź 2, Mroczno 1·75, Mściszewice 26·50, Niestępowo 5·60, Nowe 43·15, Opalenie 13, Osieczno 8·65, *Piece 65*, Pinczyn 7, Pruszcz k/Tucholi 15, Przechowo 15, Sierakowice 44·91, Skarszewy 10, *Skórcz 50*, Sumin 6, Swornegacie 40·05, *Starogard 86·84*, Szlachta 20·55, Śliwice 41, *Toruń, N. M. P. 101*, Państwowa Szkoła Zawodowa Żeńska 6, Szkoły powsz. w Śródmieściu 4·02, Tylice 7·40, Tymawa 18·40, *Wejherowo 95*, Zamarte 18, Złotowo 10, Żarnowiec 40, Żmijewo 30). **Razem 2,693·44 zł.**

Diecezja częstochowska.

Zł: Żywy Różaniec, Gidle, OO. Dominikanie **7·20.**

Archidiecezja gnieźnieńska i poznańska.

Zł: *Stow. św. Dz., Goślina Murowana 61·45;* Olejnikówna, Koźmin 46; Stow. św. Dz., Poznań, Naramowice

na chrz. Teresa, Andrzej Jadwiga 30; Ks. Wojciechowski, Orle 25; Ks. Krzymiński, Baszków 13·25; Stow. św. Dz., Środa, gimnazjum 27; Ks. Wojciechowski, Krobia Chwałków 41; Ks Hildebrand Roman, Poznań Dębiec, par. św. Trójcy 40; Ks. Szukalski, Inowrocław 9; Stow. św. Dz., Zduny k/Krotoszyna, Dom Sierot 30; Stow. św. Dz., Janków Zaleśny 14·06; Stow. św. Dz., Kruszwica 24·70; Ks. Maćkowiak, Szczury 22·06; Stow. św. Dz., Turkowy 12·40; *Szkoła powsz., Kobylin k/Krotoszyn 56·20;* Ks. Grabianka, Bydgoszcz 10·60; *Melania Domagałówna, Rawicz, na wyk. Walerii 60;* Stow. św. Dz., Obra 6; Urząd Parafialny, Wilkowo Polskie 9; Urząd parafialny, Siedlec k/Wolsztyna 27; Małe Seminarium Mis., Bruczków 21·25; Stow. św. Dz., Czarnków n/Notecią 3; *Mis. Sekr. Gen., Poznań 221·75;* (w tym Kwilcz ochronka 2·52, Podgórz 25·90, *Poznań, Fara 60,* Poznań-Główna 38·52, *Poznań, Górczyn 55·31,* Rydzyna, SS. Dominikanki 29, Śmigiel 10·50); Stow. św. Dz., Chwałkowo Kościelne 35; Cecylia Sołtysiakówna, Wieszczyczyn 6·05; Ks. Klóskowski, Góra k. Jarocina 13·75. **Razem 868·52.**

Diecezja katowicka.

Zł: Paweł Paszyna, Studzionka 7; Katarzyna Sojka, Studzionka 2; Jan Krupka, Warszowice 5. **Razem 14.**

Lista składek z diec. katowickiej zostanie ogłoszona według zlecenia Przew. Ks. Prałata Skupiny Dyr. Diec. w przyszłym Numerze.

Diecezja kielecka.

Zł: Maria Pietrzyk, Kielce 14; M. B. Skąpskie, Hebdów 1·50. **Razem 15·50.**

Archidiecezja krakowska.

Zł: Ks. Fiałek, Kęty 1·74; Ks. Sidełko, Kalwaria Zebrzydowską 10; Ks. Brodecki, Prądnik Czerwony 13·50; Ochronka św. Stanisława, Kraków, Warszawska 4; Szkoła Zofii Chrzanowskiej 3·10; Urząd parafialny, Rabka 20; Stow. św. Dz., Kraków, parafia Bożego Ciała 36; Lenartowa, Kraków 2; Ks. Sasnal, Rajcza 22. **Razem 112·34.**

Archidiecezja lwowska.

Zł: Szkoła żeńska im. A. Mickiewicza, Lwów 5; Koło Mis. Sodalicji Mariańskiej gimn. pryw. Z. Zw. Rodz., Stryj 24·43; Ks. Kupczak, Daszawa 11·25; Ks. Szetela, Stanisławów, szk. im. św. Alojzego 1·18; szk. im. Konopnickiej 6.82; Ks. Kapuściński, Tarnopol, szk. ćwicz. Lic. ped. 9; Ks. Iwańciów, Grzymały 2; Stow. św. Dz., Bekerów 5·50; Szkoła im. Kr. Zofii, Stanisławów 9·50; S. Monika, SS. Miłosierdzia, Rozdół 3·40; SS. Miłosierdzia, Nowosiółki 6; **Razem 84·08.**

Diecezja łomżyńska.

Zł: Ks. Gerwel, Łyse 20; *Ks. Kin, Grajewo 100;* Ks. prob. Sokołowski, Dąbrówka k/Ostrołęki od dzieci I. Komunii 2. **Razem 122.**

Diecezja łódzka.

Zł: Przedszkole, Przezorność 7·70; Parafia św. Mateusza, Pabianice 20·50; Stefania Guzindzianka, Pabianice 2; Parafia Przemienienia Pańskiego, Łódź 12·50. **Razem 42·70**

Diecezja pińska.

Zł: Ks. Olszewski, Bielsk Podlaski **15.**

Diecezja podlaska.

Zł: Ks. Maciejski, Domanice 28; Szkoła powsz., Maciejowice 20. **Razem 48.**

Diecezja przemyska.

Zł: Ks. Bazylski, Przemyśl, gimn. PP. Benedyktynek 29; Wiktoria Setlak, Wola Dębowiecka 25; Sodalicja Mariańska Naucz., Przemyśl 19; SS. Miłosierdzia, Radymno 11. **Razem 84.**

Diecezja sandomierska.

Zł: Ks. Kolak, Opoczno 10·92; Ks. Dr Krasa, Końskie 8. **Razem 18·92.**

Diecezja tarnowska.

Zł: *O. Smoroński, Tuchów 100;* Ks. Pudełko, Biesiadki 10·05; Urząd parafialny z Mędrzechowa i Kupienina 2·87;

Ks. Papież 2; Ks. Szatko, Gorlice 45·15; Ks. Wieczorek, Brzesko 7·30; Zofia Duszkiewicz, Złotniki 7·50; Ks. Stelmach z Brnika i Gruszowa W. 11·20; Ks. Święs, Zasów 2·18; Stow. św. Dz., Tuszów Narodowy 6; Ks. Rychlec z Oleśnicy i Szarwarku 10·09; Ks. Prob. Lewandowski, Piwniczna 1. **Razem 205·34.**

Archidiecezja warszawska.

Zł: *Ks. Paszyna C. M. Warszawa 100;* w tym Jadzia Pacholczyk 12, kl. VI A. szk. Nr XXXVIII zamiast kwiatów na imieniny ks. Katechety 5·28 na murzynka, Kółko misyjne SS. Dominikanek, Zielonka 5·45, Stacha Szymańska 5, Wanda Mastalska 3, Rysio i Sabinka Glembko 5, Maria Gambinówna 2, Doluś Malinowski 1·50); *Archidiec. Dyrekcja Związków Misyjnych, Warszawa 98·65;* (w tym Ks. Bogacki, Anin 10, Ks. Kitliński, Błonie 30, Ks. Paciorkowski, Jeziorna 0·95, Ks. Targoński, Kutno 15, Janina Suchońska, Milanówek 5, Ks. Kan. Wolski, Otwock 2, Ks. Kan. Wilkoszewski, Przybyszew 10·35, Ks. Fertak, Warszawa, par. św. Trójcy 20·80, Par. Zbawiciela, Warszawa 4·55). **Razem 198·65.**

Archidiecezja wileńska.

Zł: Ks. Prob. Hajkowicz, Roś 36; Ks. prob. Łaban, Lida 21·60. **Razem 57·60.**

Diecezja włocławska.

Zł: *Dyr. Diec. Ks. Leśnik, Włocławek 92·49;* (w tym Dąbrowa Wielka, Ks. Jaworski 4·95, Ks. Buzikowski, Kalinowa 8·35, Ks. Godlewski, Korczew 7, Ks. Sadkowski, Mazowsze 6·20, Siostra Tucholska, Włocławek. szk. powsz. 15·64, Szkoły powsz. Nr II, VI. Włocławek 12·95).

Zagranica.

Zł: Franciszka Jelińska, Gdańsk, na wyk. Józef Antoni **20.**

Za przesłane składki składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Zbierajcie na misje zużyte znaczki pocztowe!

Wobec tego, że **zbieranie staniolu w ogóle się nie opłaca,** albowiem cena jego jest tak niska, że nie pokrywa nawet opłaty pocztowej, którą się uiszcza przy nadaniu, pozostaje nam tylko zbieranie zużytych znaczków pocztowych, które zawsze znajdą chętnych nabywców. Ażeby jednak znaczek miał wartość dla tak zwanych filatelistów, musi być **nieuszkodzony,** a więc musi mieć wszystkie ząbki i nie może być ani podrapany, ani też poplamiony. Takie dopiero znaczki można spieniężyć, a pieniądze otrzymane za nie wysłać na misje. Dlatego przy zbieraniu znaczków uważajcie, aby nie uszkodzić znaczka. Jeżeli nie masz czasu, ażeby znaczek odlepić z koperty, to go wytnij tylko, ale tak, żeby nie obciąć ząbków, jak to niektórzy czynią, jak gdyby chodziło o ten obrazek, który jest na znaczku. Ile to znaczków staje się bezużytecznymi, a tylko dzięki nieostrożnemu obchodzeniu się z nimi. Lepiej jest przysłać mniej, a dobrych znaczków, niż wielką ilość a uszkodzonych. Następnie ci, którzy mieszkają na pograniczu i mają sposobność zbierania znaczków zagranicznych, niechże starają się je zbierać i nadsyłać nam. Nie możesz

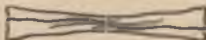
dawać grosze na misje, zbierajże przynajmniej znaczki, aby tym sposobem przysłużyć się sprawie misyjnej.

Nadto chciałbym zwrócić na jedno uwagę, a mianowicie na przysyłanie różnych dewocjonalij. W niektórych paczkach znajdujemy obrazki i książeczki do nabożeństwa w takim stanie, że nie możemy je nikomu pokazać, a cóż dopiero ofiarować. Przecież ofiarowanie zniszczonego obrazka wzięłoby nie tylko za obrazę, ale za lekceważenie kultu religijnego. Przysyłanie książeczek do nabożeństwa chybia celu, gdyż nigdzie nie można ich wysłać, zwłaszcza na tereny misyjne, gdzie przecież nie znają naszego języka, a Ojciec Misjonarz czy też Siostra Misjonarka, nie potrzebują ich.

Przy przesyłaniu paczek ze znaczkami prosimy o dokładne adresowanie, a mianowicie:

Papieskie Dzieło św. Dziecięctwa

Kraków, św. Filipa 19.



W Dyrekcji Krajowej Pap. Dzieła św. Dziecięctwa można nabyć:

Podręcznik nauki o misjach	5 zł	00 gr
Utwory dramatyczne (dla dziewcząt)	2 „	80 „
Andaluma utwór sceniczny dla starszych chłopców	2 „	50 „
Zbiór utw. scen. (dla chłopców) . .	1 „	80 „
Kościół na misjach (omówienie według krajów)	0 „	40 „
Sprawa misyjna	0 „	50 „
Jak pracować dla misyj na parafii .	0 „	30 „
Medycyna na usługach misyj . . .	0 „	30 „
Pieśni Stowarzyszenia	0 „	35 „
Litania do Dzieciątka Jezus	0 „	05 „
Nalepki (zeszyt 50 sztuk)	1 „	50 „
100 luźnych nalepek	1 „	C0 „

Do Przewielebnych Księży Dyrektorów.

Przypominamy Przew. Ks. Dyrektorom i wszystkim prowadzącym Pap. Dzieło św. Dziecięctwa, że w Dyrekcji można nabyć nalepki misyjne, przedstawiające widoki ze wszystkich placówek misyjnych. Nalepki te są artystycznie wykonane i chętnie są nabywane pIzez dzieci. Aby ułatwić nabywanie tych nalepek i dzieciom uboższym, Dyrekcja obniżyła cenę zeszycików, zawierających po 50 nalepek, każda inna, do 1·50 zł czyli jedna nalepka 3 gr. Oprócz zeszycików Dyrekcja posiada także nalepki luźne, pakowane po 100 sztuk w cenie 1 zł za setkę. Mamy nadzieję, że sposób ten spieszenia z pomocą misjom zostanie wykorzystany przez wszystkich, którym gorąco tę sprawę polecamy.

W sprawie opłacania roczników.

Uwaga Dyrekcji na 2 stronie okładki co do prenumeraty Roczników dotyczy tylko tych, którzy Roczniki pobierają dla czytania tylko, a nie prowadzą Dziecięctwa. Stowarzyszenia zaś Dziecięctwa otrzymują Roczniki darmo po 1 Roczniku na dwunastkę. Dwunastki nie płacące składki, nie mają prawa do Rocznika.

Medaliki są bezpłatne. Należy jednak przestrzegać kontroli nad dziećmi, by nie dawać im drugi raz medalików, gdyż dzieci lubią się starszych medalików pozbywać i żądać nowych.

Ofiara na wykup i chrzest dziecka pogańskiego wynosi . . . . 60 zł.
Ofiara na chrzest . . . . 10 zł.
„ wieczysta na Dziecięctwo tak księży jak członków . . . . 50 zł.
Składka miesięczna wynosi . . . . 5 gr.

„Pragnąłbym widzieć wszystkie dzieci całego katolickiego świata zrzeszone w pięknym Dziele św. Dziecięctwa". (*Papież Leon XIII*).

„Dzieło św. Dziecięctwa jest pięknym Dziełem przede wszystkim dlatego, że do pracy nad zbawieniem ludzi zaprawia już dzieci". (*Papież Pius XI*).

Objaśnienie o Papieskim Dziele św. Dziecięctwa Jezusowego.

Stowarzyszenie albo Dzieło św. Dziecięctwa, założone dla uczczenia Najświętszego Dziecięctwa Pana Jezusa jest Stowarzyszeniem misyjnym dzieci katolickich na ratowanie dzieci pogańskich, pozbawionych łaski chrztu, światła wiary, uczestnictwa w zasługach męki i śmierci Pana Jezusa i skazanych przez to na doczesną i wieczną nędzę. Misja ta polega na tym, że dzieci krajów katolickich, złączone w jedno Stowarzyszenie, modlitwą, jałmużną i innymi środkami, jakie nasuwa prawdziwa miłość chrzescijańska, niosą ratunek biedniejszym o wiele od siebie pogańskim dziatkom, przez umożliwienie im chrztu i wychowania katolickiego.

Głównymi członkami „Dzieła“ jest młodzież katolicka od lat niemowlęcych aż do dojrzałego wieku, ale w Polsce i starsi, chcący mieć udział w jego zasługach, pracach i owocach, mogą do niego należeć.

Obowiązki Stowarzyszenia są bardzo niewielkie, bo tylko 1) odmówienie codzień jednego *Zdrowaś Maryjo* z wezwaniem: *N. Panno Maryjo, módl się za nami i za biednymi dziećmi pogańskimi;* 2) ofiarowanie co miesiąc 5 groszy na dzieci pogańskie. Za to owoce jego są niewymownie wielkie. Każdego roku zapewnia Stowarzyszenie kilkuset tysiącom dzieci łaskę chrztu św., a do nieba wprowadziło już niezliczoną ilość niewiniątek. Zostającej przy życiu dziatwie daje wychowanie chrześcijańskie. Z jej grona wychodzą potem dzielni chrześcijanie, kapłani, misjonarze i apostołowie własnej ojczyzny, a często i męczennicy. W młodych zaś członkach i dobrodziejach swoich „Dzieło“ rozbudza wiarę, roznieca miłość i miłosierdzie chrześcijańskie, uczy cenić dary i łaski nadprzyrodzone, jakich drudzy nie mają, słowem uświęca młodość, a na rodzinę i rodziców sprowadza błogosławieństwo.

„Dzieło“ zostało przez Najwyższego Pasterza Piusa IX zatwierdzone dnia 18 lipca 1856 roku i wprowadzone przez wszystkich biskupów wszystkich krajów.

Redaktor odpowiedzialny Ks. H. Król C. M.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.